NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 18 (2559). Wilno Niedziela 22 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. 3-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wielkość epoki i zwycięstwo ducha.

„Rok 63 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej,, — nie treuga Dei szui zbiorowej nie treuga Dei tchórzów, lecz treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej".

Józef Piłsudski: „Rok 1863".

Zdawałoby się, że dziś, gdy sprawa, o którą walczył Naród w roku 1863-im tak wspaniale zwyciężyła, gdy krwawo zdobyta Niepodległość i własne, potężne Państwo są tego zwycięstwa znakomitem zadokumentowaniem — kwestja czy powstanie styczniowe i inne, poprzednie, były potrzebne, czy nie — jest przesądzona w sposób najzupełniej pozytywny. Zdawałoby się, że niema już nikogo, ktoby nie pochylił czoła ze czcią przed wszelkiemi wysiłkami zbrojnemi o wolność w naszej przeszłości, z których wywodzi się ponad wszelką wątpliwość nasz ostatni czyn zbrojny już w Polsce Niepodległej. A jednak, niestety, tak nie jest. Jeszcze nierzadko od czasu do czasu zakracze jakiś kruk, ostatni epigon niewoli, złorzecząc tym niewątpliwym świętościom, złorzecząc bohaterstwom i przelanej w walce z najeźdźcą krwi ofiarnej, złorzecząc grobom ojców i dziadów w walce o Niepodległość poległym. Nie potrzeba wskazywać palcem tych którzy to mówią. Jest tylko jeden, coraz mniej liczny, odłam w Polsce, skąd takie głosy dochodzą. Odłam o specyficznej ciasnocie umysłowości, którego przedstawiciele nie mogą wydobyć się z zamkniętego koła i ślepych uliczek swoich miernych doktrynek, wyhodowanych na podstawie dawno umarłych idej i fałszywych wniosków.

Mowa, oczywiście, o endecji. Skąd się bierze ta nieopisana tępota, która do dziś uniedostępnia ludziom z pod tego znaku zrozumienie prawd tak wielkich i tak oczywistych. Skąd na nie niebaczna zaciekłość, nakazująca im przy każdej okazji jadowite nienawiścią ataki przeciw tym dla olbrzymiej większości narodu tak wielkim świętościom?

Zanim spróbujemy dać na te pytania odpowiedź, scharakteryzujmy rok 1863. Bez drobiazgowych wywodów oraz powodzi faktów i dokumentów. Na to nie mamy tu miejsca. Spróbujmy na podstawie najogólniejszych przesłanek dać krótką, może nieco metafizyczną syntezę. Niewątpliwie bowiem wszystko co było w tym roku największe jest właśnie tej natury. Są niem olbrzymie wartości moralne, wartości duchowe, to o czem mówi Józef Piłsudski w swoim lapidarnym, ale jakże potężnym i bogatym w treść, w świetne syntezy historyczne, „Roku 1863-im", szczególnie zaś w jednej z tych syntez, którą umieściliśmy jako motto przed tym artykułem.

Nazwano wiele razy powstanie 1863 roku dzieckiem romantyzmu. Tak rozciągłe jest znaczenie tego terminu w umysłach wszystkich, którzy się jego treścią interesują, że można długo i zawzięcie z daną definicją r. 1863-go polemizować. Według nas — powstanie styczniowe jest dzieckiem romantyzmu, może najściślej — „Ody do Młodości", tego romantyzmu czynu, o którem już kiedyś, na innem miejscu naszego pisma pisaliśmy. Romantyzmu, wynoszącego wszelkie walory duchowe jednostki ludzkiej tak wysoko, jak nigdy przed tem może nie były tak wynoszone. Dlaczego moc duchowa, nakazująca gardzić każdą przewagą materjalną nie zwyciężyła w r. 1863-im, to temat niezmiernie szeroki, który spróbujemy ująć jedynie w to krótkie wytłumaczenie, że mocy tej było u nas jeszcze zbyt mało dla zwyciężenia zarówno materjalnej siły wroga zewnętrznego jak i niedostatków moralnych tkwiących wtedy w nas samych. Jednym z nich był tenże co i w roku 1831-ym, — brak wodza. Nie mógł stać się nim ani genjalny niemal Jarosław Dąbrowski, obezwładniony w zaraniu walki, ani Romuald Traugutt, przybyły zapóźno.

„Nie bowiem trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć wielkość epoki" — mówi Józef Piłsudski w tymże „Roku 1863-im". Nic trudniejszego zwłaszcza dla ludzi osobliwie małych. Ludzi, którzy duchową wielkość czynu mierzą skalą doraźnych skutków materjalnych. Tchórzów i defetystów, osobliwie podatnych psychozie klęski. Egzekucje, Sybiry, konfiskaty — żałoba, strach, przygnębienie. Na to okres szczególnego natężenia materjalizmu w całej ówczesnej umysłowości, ów sławetny pozytywizm, który tyle szkody przyczynił polskiej sprawie walki o niepodległość. W tej atmosferze, owa „siła fatalna" Powstania Styczniowego, która kiedyś miała uczynić z nas ludzi wolnych, te potężne wartości duchowe, które zdołały „zmusić, aby państwo wielkie, mające na swe usługi olbrzymie tysiące żołnierza, olbrzymią technikę pracy państwowej, więzienia i baty, rok cały, całe 365 dni toczyło z wysiłkiem wojnę"[1]) z niemi, te wartości zostały na długo nie docenione.

Duchowemi dziećmi tych nastrojów są endecy. Chociaż nie widzimy ich prawie wśród odważnych pionierów i zasłużonych społeczników, których było wielu w szeregach „warszawskiego pozytywizmu" to jednak nie przeszkodziło im wziąć cały bezduszny balast materjalizmu, który ten kierunek na całym świecie ze sobą był przyniósł. Byli socjaliści nawet, później w szeregach Narodowej Demokracji zdołali ze swego socjalizmu zachować tylko brutalny materjalizm tegoż.

Tenże materjalizm dla doraźnych korzyści, w rodzaju różnych „rynków wschodnich", dla zasady „wzbogacania się", nakazywał endecji wszystkie hańbiące kompromisy z zaborcami i rezygnację z walki o Niepodległość i całą minimalistyczną politykę różnych pp. Dmowskich, Grabskich etc. Nie przeszkadzał on jednak, tym lichym politykom i niezdarnym dyplomatom, ale pozbawionym skrupułów demagogom, używania i nadużywania dla doraźnych celów wyborczych itp., momentów tak duchowych, jak religja, idea narodu i inne.

Te są zatem źródła nienawiści, żywionej nawet dziś przez „Stronnictwo Narodowe", a raczej „stronnictwo niewoli", do walki o niepodległość w r. 1863. Niewątpliwie, jest w tem i coś z niezwykłych namiętności sporów politycznych[2]) tego okresu. Coś z brzydkich chwytów, dziś dla nas nawet podłości, któremi, zwłaszcza w początkach powstania walczyli z „Czerwonymi" Wielopolski i jego ludzie, oraz „Biali". Wszystko skostniałe zdoktryneryzowane i wyrażające się w tępym uporze powtarzania w kółko swoich tez, bez względu nawet na najjaskrawszą oczywistość obecnego życia.

Dziś, gdy w wolnej Rzeczypospolitej możemy swobodnie budować Jej i duchową i materjalną wielkość, — zagłębiając się w dzieje Powstania Styczniowego, nawet dziś jeszcze, po 14-tu latach niezawisłości państwowej z zazdrością możemy podziwiać i jako wzór sobie stawiać, tę „ogromną siłę zbiorowej energji moralnej chęci poddania się woli swego własnego, polskiego rządu"[3]), wśród ówczesnego społeczeństwa, o której wszystkie fakty tego Powstania świadczą. Jakaż niezmierna moc pokrzepienia, jaka niezmierna nauka z jego dziejów wypływa. Jak wiele straciliśmy jako społeczeństwo, jako naród, ulegając wszystkim wspomnianym psychozom popowstaniowym, całej małości niedoli i tchórzostwa, a nie korzystając z wielkości którą do nas ta epoka przemawia.

„I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 63-go roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych Rządzie, który nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów"[4]).

To może dało w wielkiej mierze, Józefowi Piłsudskiemu jego wiarę w moce duchowe, w genjusz narodu, to przekonanie, że jedne i drugi nie zawodnie nad wszelkiemi naszemi wadami wezmą górę. Testament roku 63-go. On jeden, pierwszy zrozumiał, spełnienie go wziął na siebie i uskutecznił. On nam dziś ten testament, tę siłę fatalną Powstania Styczniowego tłumaczy:[5]).

„Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łożu spotniali,
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali —
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali.

— wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 63-go roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: — Idź i czyń!".

S. Z. Kl.

---

[1]) Józef Piłsudski: *„Rok 1863"*. [2]) Jak wyżej. [3]) J. w. [4]) J. w. [5]) J. w.

Uroczystości 70-lecia w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 b. m. z okazji 70-ej rocznicy powstania styczniowego odbył się w stolicy szereg uroczystości.

Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. Zostało odprawione nabożeństwo w kościele garnizonowym, odbyło się otwarcie wystawy Powstania Styczniowego w Muzeum Narodowem, złożono hołd prochom nieznanego żołnierza poczem uformował się olbrzymi pochód, który się udał przed krzyż Traugutta. Przed krzyżem ustawiły się poczty sztandarowe w liczbie kilkudziesięciu. W chwili gdy cały pochód dotarł do stoków Cytadeli, gen. Rydz-Śmigły odczytał następujący dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

Nadaję krzyż niepodległości z mieczami poległym i zmarłym powstańcom z 1863 roku, jako symbol uznania za ich zasługi w walce o niepodległość Polski. Odznaczenie to winno być wywieszone na krzyżu Traugutta na stokach Cytadeli w Warszawie.

(—) I. Mościcki, Prezydent Rzplitej.
(—) A. Prystor, Prezes Rady Ministr.

Po odczytaniu dekretu gen. Rydz-Śmigły zawiesił to wysokie odznaczenie na krzyżu Traugutta. Wojsko prezentowało broń, a orkiestry odegrały hymn narodowy.

Po przemówieniu gen. Rydza-Śmigłego szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej płk. Głogowski złożył u stóp krzyża wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej z napisem: **„Bohaterom 1863 — roku Prezydent Rzeczypospolitej".**

Min. Łukasiewicz na Zamku.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji ministra Łukasiewicza.

Konferencja Hoovera z Rooseveltem w sprawie długów.

Rewizja za cenę poważnych ustępstw.

LONDYN, (Pat) W Waszyngtonie odbyła się wczoraj między prezydentem Hooverem a nowoobranym prezydentem Rooseveltem konferencja, dotycząca sprawy długów wojennych. W obradach wzięli również udział Stimson, Mills, Norman Davis i Moley.

Komunikat Białego Domu, wydany po zakończeniu konferencji, stwierdza, że Stany Zjednoczone chętnie podejmą z przedstawicielami Wielkiej Brytanji dyskusję w sprawie długów w początkach marca. Oczywiście jest rzeczą konieczną jednoczesne rozpatrzenie światowych zagadnień gospodarczych, które interesują zarówno Wielką Brytnję, jak i Stany Zjednoczone. Postanowiono, że sekretarz stanu podejmie się tych układów z rządem angielskim. Zaproszenie amerykańskie, wzywające Anglję do wysłania misji do Waszyngtonu w celu prowadzenia rokowań zarówno w sprawie długów, jak i innych wszechświatowych zagadnień gospodarczych, w których Anglja i Stany Zjednoczone są wzajemnie zainteresowane wywołało w kołach rządowych pewną konsternację. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka wzamian za ustępstwa co do spłaty długów zażąda koncesyj w dziedzinie finansowej i taryfowej. Ustępstwa, jakich zażąda Ameryka od Anglji, będą dotyczyły: 1)powrotu Wielkiej Brytanji do złotego parytetu, 2) zniesienia ceł protekcyjnych, ustanowionych w Ottawie. Obydwa te warunki, zwłaszcza drugi, są trudne do przyjęcia. Stanowisko, zajęte przez Roosevelta i Hoovera, utrudnia również zwołanie wszechświatowej konferencji ekonomicznej, której inicjatorem jest premjer Mac Donald.

„Daily Telegraph", który jest organem wielkiego przemysłu brytyjskiego, w artykule wstępnym pisze między innemi: Zadowolenie Anglji z powodu zaproszenia do rokowań będzie osłabione przez wątpliwości, jakie wywołuje druga część amerykańskiego komunikatu. Oznacza to,, że Ameryka nie ustąpi w sprawie długów, dopóki nie zrobi z Anglją dobrego interesu w innych dziedzinach. O ile myślą o tem w stosunku do Wielkiej Brytanji, to zapewne projektują to samo względem Francji, Włoch i innych dłużników, t. zn. oddzielne rokowania celem zawarcia korzystnego interesu z każdym z nich. Gdyby wszechświatowa konferencja ekonomiczna nie była zwołana, to byłaby to procedura rozumna i zupełnie wskazana. Skoro jednak głównym celem konferencji jest właśnie znalezienie formuły powszechnej, która byłaby przyjęta przez wszystkich w celu usunięcia barjer, utrudniających wszechświatowy handel, to powstaje pytanie, czy konferencja nie będzie przesądzona w sposób niekorzystny, o ile Stany Zjednoczone zwiążą sprawę długów wojennych ze sprawami ekonomicznemi.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec niezbędnych przeróbek i wykańczania instalacji drukarni, co spowodowało nieprzewidziane trudności techniczne, zmuszeni jesteśmy odłożyć wydawanie poniedziałkowych i poświątecznych numerów do lutego b. r. Pierwszy numer poświąteczny ukaże się nieodwołalnie 3 lutego b. r.

Zamordowanie premjera państwa mandżurskiego.

SZANGHAJ (Pat) Premjer nowego państwa mandżurskiego zginął skutkiem wybuchu bomby. Ambasador japoński został w czasie wybuchu ciężko ranny.

Opinja rektorów i profesorów

o projekcie reformy ustroju szkół akademickich.

WARSZAWA. (Pat). Komisja oświatowa Sejmu zebrała się dziś na obrady nad projektem o szkołach akademickich. Obecni byli minister Jędrzejewicz i wiceminister ks. prof Żongołłowicz.

Prezes Akademji Umiejętności prof. **Kostanecki** ustosunkowuje się negatywnie, o ile chodzi o obecny projekt. Ze stanowiska nauki chodzi mówcy o harmonję między młodzieżą, ministrem i nauką.

Rektor prof. **Sierpiński** opowiedział się przeciwko ograniczeniu samorządu szkół akademickich, twierdząc, że może to wpłynąć ujemnie na rozwój nauki.

Prezes konferencji rektorów prof. **Kutrzeba** podnosi, że projekt obecny wychodzi z założenia, iż samorząd uniwersytetów jest za szeroki i że profesorowie nie są w stanie podołać swym zadaniom, a również,, że władza ministra jest za bardzo ograniczona a ponieważ jest on za szkolnictwo odpowiedzialny, władza jego zatem powinna być zwiększona. Mówca podkreśla, że ustawa dąży do wzmocnienia autorytetu ministra i rektora. Rząd stara się podnieść autorytet władzy państwowej. Niewątpliwie w Polsce tego autorytetu bardzo brakuje, zdaniem jednak mówcy nowe przepisy muszą się stosować do życia, autorytet zaś musi należeć naturalnie do ministra, lecz musi być równomiernie rozdzielony.

Przechodząc do omówienia spraw młodzieży mówca podkreśla trudności, jakie ciału profesorskiemu sprawiają stowarzyszenia akademickie. Zaznacza jednak, że ustawa niesłusznie stosuje polecenia dobre dla młodzieży gimnazjalnej — do młodzieży uniwersyteckiej.

Rektor prof. **Ujejski** domaga się zgody i porozumienia między planami i posunięciami Ministerstwa a opinją profesorów.

Prof. **Chrzanowski** omawia projekt ustawy z punktu widzenia Politechniki i przyszłego rozwoju gospodarki i przemysłu.

Prof. **Kamil Stefko** uważa, że w porównaniu ze stosunkami przedwojennemi np. w Austrji ustawa dała bardzo szeroki zakres działania uniwersytetom. Mówca jest przekonania, że ustawa nie uszczupli również naszej wolności.

Od początku Państwa Polskiego czujemy, że władze państwowe są życzliwe i popierają naukę, a teraz będziemy mieli ustawę, która odciąży profesorów.

Profesor **Zygmunt Czerny** ze Lwowa zaznacza, że nie jest tak źle jak to niektórzy chcieli przedstawić. Jakoby wszędzie ale ciało profesorskie było przeciwne tej ustawie. Jeden wydział przytłaczającą większością głosów oświadczył się za koniecznością szybkiej i gruntownej reformy i nie wchodząc w poszczególne paragrafy wyraził się, ze ogólnemi wytycznemi projektu. Olbrzymia kampanja prasowa informowała fałszywie, podpisane były t. zw. czcigodne nazwiska naukowców dlatego, że nie interesowali się oni sprawami ustrojowemi i administracyjnemi, może za szybko pewne jakieś twierdzenia wypowiadał.

Wytyczne nowego projektu są kompromisowe, a kto o tem wątpi, niechaj przejrzy nową włoską ustawę uniwersytecką i przygląda się jak wygląda ustawa bezkompromisowa. Podstawowe ideje naszego projektu nie wnoszą żadnej radykalnej zmiany. Niesłuszna jest opozycja przeciw nowej koncepcji rektora. We Francji rektor jest mianowany i ma autorytet.

Profesor **Wałek-Czarnecki** podkreślił, że musimy znaleźć zasadniczy punkt wyjścia na który się wszyscy zgodzimy. Tym punktem będzie szacunek dla wolności nauki, przed którym wszystko inne, nawet racja stanu muszą ustąpić. Ale z tej samej zasady mówca wysnuwa konkluzję dyametralnie przeciwną, aniżeli prezes Akademji i panowie rektorowie bowiem po dłuższem uzasadnieniu twierdzi, że zarówno ze względów naukowych, jak i dlatego ażeby uniwersytet nie stał się terenem rozgrywek politycznych, reforma uniwersytetów w myśl programu rządu jest konieczną.

Po wyczerpaniu dyskusji poseł Korneck (Klub Narodowy) postawił wniosek o kontynuowanie obrad w tem samem gronie.

Przewodnicząca posłanka Jaworska podała wniosek ten pod głosowanie. Wniosek odrzucono. Przewodnicząca złożyła serdeczne podziękowanie zaproszonym gościom i ekspertom za to, że zechcieli wziąć udział w obradach, poczem niecziłonkowie komisji opuścili salę.

—o—

Powrót min Szembeka.

WARSZAWA (Pat). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Szembek powrócił dziś do Warszawy i objął urzędowanie.

Ambasador Patek jedzie do Polski.

NOWY YORK (Pat). Wczoraj p. ambasador Rzeczypospolitej Patek odjechał parowcem „Paris" na krótki pobyt do Polski.

Rok 1863 w Wilnie

O ile nie pozostało prawie tradycji i śladów wojny 1830 roku, która się rozegrała poza murami Wilna i nieszczęsną bitwą w Ponarskich górach zakończyła wyprawę opieszałego Giełguda skierowaną ku zdobyciu miasta, atakowanego przez Chłapowskiego i Rolanda, o tyle 63 rok jest Powstaniem które odbiło się na całem pokoleniu, na dwóch pokoleniach. Za długie były potem wygnania, za długie karania, żeby o tem nie pamiętało ówczesne pokolenie. Żałobą opłynęło Wilno od dzieci do starców ubierano się czarno, łzy płynęły pod Ostrą Bramą i Franciszkanami, zmięszane z modlitwą i patrjotycznemi pieśniami. Płakać i modlić się, oraz szyć konfederatki było zdaniem jednej części niewiast a inne spełniały odpowiedzialne obowiązki kurierek, adjutantów sztabowych, wywiadowczyń i były pomocniczą armją walczących w lesach braci, mężów, ojców, narzeczonych.

Towarzyszyły im wiernie zdaleka zaopatrując w żywność nosząc listy i broń bieliznę i żywność w dzikie ostępy, odwiedzając w więzieniach, biorąc ślub ze skazanymi na katorgę, jadąc z nimi na Sybir, by dolę skazańcom osłodzić. Czarno ubrane, zadumane tęsknie anioły powstańcze, grotgerowskie panienki, wydają się nam jak z innego świata istoty. A przecież to babki lub prababki dzisiejszych wysportowanych, jędrnych w trykotach atletyczek. Jakby też zniosły te dzisiejsze rekordzistki 50 stopni mrozu jakiegoś Wierchojańska czy Ustiuga, albo Irkucka, warunki tamtejsze, bez poczty, bez kulturalnych rozrywek, w towarzystwie golonych głów okutych w kajdany katorżników, z których każdy był bohaterem ale i często człowiekiem wykolejonym rozgoryczonym, zrozpaczonym do ostateczności. Trudno dzisiejszemu pokoleniu wytłumaczyć te postacie. A przecież trzeba żeby o nich miało pojęcie, nie przez martwe wiadomości wpierane w głowy rozwichrzone żywotnemi sprawami, ale przez serce i oczy, skierowane do patrzenia na tamte zdarzenia bardziej realnie, bardziej z bliska.

Można to uczynić. W rozmaitych trasach wędrówek po mieście czyby nie opracował ktoś dla dziatwy szkolnej, właśnie w tej epoce wspomnień wędrówki po Wilnie śladami powstania. Od 14-tówki na Antokolu (koszary wojskowe), do więzień Franciszkanów, Dominikanów i Misjonarzy, gmachy sądów, gdzie czytano wyroki śmierci, miejsca wyruszenia na wygnanie, którym to zdarzeniom towarzyszyły zawsze mimo znęcań się i szykan policji wielkie tłumy współczujących, odprowadzających aż za rogatki rodzin i publiczności. Miejsca prowadzenia na stracenie, Plac Łukiski i mogiły. Wyliczałoby się nazwiska i opowiadało młodzieży: To było tu, a to tam, ot na tych schodach w murach uniwersytetu zaaresztowano Konstantego Kalinowskiego co się przezwał dźwięcznie: Witożeniec, tam, Sierakowski mieszkał; ówdzie ofiarna rodzina Dalewskich, z których czterech braci, Franciszek, Aleksander, Konstanty, Tytus, oddali się całkowicie dla sprawy wolności, a siostra ich była tragiczną żoną Sierakowskiego. W 14-ce siedział hr. Starzeński i Limanowski i innych tylu, tędy prowadzili ks. Iszorę i Laskowicza na stracenie, tam mieszkał Murawjew, tu grzebano straconych.

Ozyłyby stare mury wileńskie, przemówiły, nauczyły czegoś innego, niż dzisiejsze sensacje.

Trudno do ładu z ks. Ładą.

„Kurjer Poranny“ podaje: Przed sądem okręgowym w Łomży prefekt Seminarjum Naucz. Żeńskiego, ks. Łada oskarżył 18 nauczycieli tegoż seminarjum i redaktora „Przeglądu Łomżyńskiego“, p. Konstantego Piotrowskiego w związku z wydrukowanym w tem piśmie listem zbiorowym tych nauczycieli, piętnującym **„destrukcyjną“** działalność ks. Łady na terenie szkoły i zrywającym wszelkie z nim stosunki koleżeńskie i towarzyskie.

Przewód sądowy wykazał, że nie może być mowy o jakiemkolwiek „prześladowaniu“ „wiernych“ prefektowi uczenic-sodalisek, z których **żadna** nie otrzymał stopni niedostatecznych, a w następstwie, jak się wyraził obrońca, „przestawił ławy oskarżenia i obrony“. Okazało się, że ks. Łada był inicjatorem szeregu niestosownych wystąpień uczenic-sodalisek (chodziło o gimnastykę w przepisowych kostjumkach — słynna „kwestja“ łomżyńska...), że umiał w dziwny sposób aktualizować lekcje religji, a w organizacjach religijnych na terenie szkoły opowiadać o „prześladowaniu wiary“ przez resztę nauczycielstwa i t. p. Że (zeznanie św. Drewnowskiego, nacz. wydz. w Kuratorjum Warsz.) zasypywał kuratorjum memorjałami, które były conajmniej „przeczulone“ i bezpodstawne, że rozsnuł przy pomocy uczenic „wiernych“ sieć szpiegowską, a na lekcjach odczytywał „Wolnomyśliciela“ podkreślając, że redaguje go „brat adjutanta Marszałka Piłsudskiego“ (zezn. św. Chabrowskiej, absolwentki seminarjum i nauczycielki), że wreszcie cała jego działalność była „pedagogicznie szkodliwa“ i wprowadzała fermenty (św. b. dyrektor semin. i wizytator kurat. warsz. p. Liskowacki).

Dwudniowy proces zorjentował oskarżycieli, że kiepsko z ich atutami, to też sami prosili o łagodny wymiar kary. Tymczasem wyrok sądu okręgowego **nietylko oskarżonych uniewinnił, ale uznał, że przeprowadzili oni dowód prawdy**, a od ks. Łady zasądził 20 zł. kosztów sądowych i koszty postępowania w sprawie. — Cóż można więcej?

Dlaczego o tem piszę? Sprawa jest „prowincjonalna“ i ma charakter „przyczynkarski“. Ten przyczynek do całości stosunków jest jednak dość specyficzny i na pewne znane argumenty może być właściwem „ale“. Poziom nauczycielstwa polskiego, jak na niesłychanie trudne warunki, w jakich się ono znajduje, jest wysoki i wznosi się stale. Coraz łatwiej o szkoły wprost przykładne, o atmosferę pedagogiczną nietylko bez zarzutu, ale przyjemną. Prawdopodobnie da się to samo powiedzieć i o prefektach szkół, a jednak jeśli coraz trudniej „znane argumenty“ poprzeć ilustracją jakiegoś wyskoku młodego i gorącego nauczyciela, to wcale nie brak najrozmaitszych „ale“ w guście łomżyńskiego. Zważmy tylko: osiemnaście podpisów kolegów w prasie **i to przeciw duchownemu,** jednolity tenor zeznań najrozmaitszych świadków, wyrok wreszcie — — wszystko mówi, że musiało w tem seminarjum być ciepło...

Najsmutniejsze, że mamy tu przecie do czynienia z zapewne dobrą wolą. Prefekt chciał ostrzec przed wolnomyślicielstwem, chciał skromności, chciał wiedzieć o powierzonych mu pupilkach. Skutek: szpiegostwo, insynuacje, histerja, szerzenie niemoralności przez rozważania nad obcisłością strojów gimnastycznych i t. d. Co się musiało dziać w umysłach tych — niewielu zresztą — „wiernych“ uczenic, które stały się zauszniczkami, które poczęły patrzeć na swych nauczycieli jak na prześladowców wszystkiego co wzniosłe, religijne, przyzwoite, które naczono egzaminować argusowem okiem (kilkunastoletnie dziewczęta!) wypukłości na strojach swych koleżanek na gimnastyce..., które na zebrania sodalicji chodziły jak do katakumb...

Nie, **mało jest dobrej woli,** by być dobrym katechetą-pedagogiem! By wszelkie przejawy życia oświetlać w imię pewnych prawd, trzeba znać nietylko te prawdy, ale i te przejawy. Naprzykład trzeba samemu nie dostawać rumieńców na widok ćwiczącego z piłką czy przy drabinkach oddziału. Myśl pedagoga winna być czysta i klarowna, pozbawiona jakiegokolwiek fanatyzmu i kompleksów, czem **nie każdy człowiek „zacny“ może się pochwalić,** zwłaszcza, że zacność może być również „parafjańska“.

I tu jest sedno rzeczy. Na najbardziej odpowiedzialne stanowiska musi być najsolidniejsza selekcja. Co gdzieindziej ujdzie — tu nie ujdzie. A niestety wyżej podane błędne rozumowanie sprawia, że dość często zdarzają się wypadki takich szkodliwych poczciwców. Przecież — może bardzo dalekie — analogje znało doniedawna i Wilno szkolne. Zrozumiałe, że najsilniej zareaguje tu zawsze kolega-nauczyciel, który z głową pełną najnowszych osiągnięć pedagogicznych, pełen zapału i wiary „nie zniesie, żeby mu ktoś bruździł“... Ot i historja gotowa.

Jest jednak ktoś dla kogo warto o tych sprawach myśleć pozytywnie. To dzieci. Dzieci, które przecież dorosną, ale jakie? A zwłaszcza, jeśli chodzi o młodzież seminarjalną, o przyszłe pokolenie wychowawców.

jim.

Obchody 70-rocznicy 1863 roku.

Akademja w Ognisku K.P.W.

Staraniem Zarządu Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie i Ogniska Kol. w niedzielę, dnia 22 stycznia 1933 r. odbędzie się Uroczysta Akademja ku czci 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Program akademji obejmuje:

1) Zagajenie, 2) Hymn Narodowy w wykonaniu orkiestry Ogniska Kol., 3) Historyczny odczyt okolicznościowy prof. Topór — Wąsowskiego. 4) Jednoaktówka „W katedrze“ w wykonaniu zespołu amatorskiego Ogniska pod kierownictwem p. M. Bieleckiego, 5) Dział koncertowy pod dyr. p. A. Czerniawskiego.

Początek punktualnie o godzinie 19.

Wstęp wolny dla wszystkich.

W Z. M. R. P.

Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj. Wileńskiego, niniejszem podaje do wiadomości, iż w dniu 22 bm. o godzinie 18, w lokalu Resursy Rzem. (Bakszta 2) odbędzie się Uroczysta Akademja z okazji 70-lecia Powstania Styczniowego, organizowaną przez Oddz. ZMR. i P. im. Szymona Konarskiego.

Wstęp wolny. (Szatnia 10 groszy).

Pamiętaj o bezrobotnym!

Zebranie w obronie zagrożonych wileńskich gobelinów katedralnych.

Jak bardzo Wilno kocha swoje pamiątki tego dowiodło wczorajsze zebranie zorganizowane przez Radę Zrzeszeń Artystycznych, w lokalu Zw. Literatów w murach pobazyljańskich, które zebrało cały szereg osób z najpoważniejszych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego.

Zagaił prof. Slendziński, poczem prof. Morelowski wygłosił odczyt o gobelinach katedralnych, przedstawiając ich wyjątkową wartość, tak znaczną że należą do najlepszych w tej epoce w całej Europie i stanowiąc wspaniałą wysuwającą się na czoło tego rodzaju zbiorów, kolekcję.



Gobelin katedry wil. z daru K. L. Sapiehy. Autor kartonu wedle referatu prof. M. Morelowskiego A. van Diepenbeck, wykonano c. 1660 r. w znakomitem atelier J. van Zeunen w Brukseli. Przedstawia króla Salomona przy poświęceniu świątyni.



Drugi gobelin z tejże serji, dzieło tych samych twórców południowo niderlandzkich co poprzedni. Przedstawia Betsabe przed królem Dawidem. Dar K. L. Sapiehy dla katedry wileńskiej między r. 1660—1665.

Po odczycie, ilustrowanym b. ciekawemi przezroczami nastąpiła dyskusja, poprzedzona zaproszeniem przez prezesa RZA., prof. Slendzińskiego, prof. Staniewicza na przewodniczącego. Z kolei p. przewodniczący zaprosił do prezydjum pp. Iwaszkiewiczową, dr. Rostkowską, posła Dobosza, sen. Jundziłła, mec. Krzyżanowskiego, prezydenta Maleszewskiego, Nagrodzkiego, prof. Rydzewskiego i prof. Slendzińskiego.

Następnie rozpoczęła się bardzo żywa, obfitująca niekiedy w wielce sensacyjne momenty dyskusja, której niestety z braku miejsca streszczać nie możemy. Stwierdźmy tylko, że dla wszystkich zebranych stało się nienaruszalną oczywistością, że to „nasze palladium“, jak prof. Staniewicz nazwał gobeliny katedralne, nie może być wywiezione. Dar Kazimierza Lwa Sapiehy, znakomitego męża, brata w. hetmana i innych godnych ofiarodawców, musi zostać uszanowany.

„Wolą społeczeństwa wileńskiego jest aby gobeliny katedralne pozostały w Wilnie“ — o to jest treść i sens uchwalonej rezolucji, która zostanie przedstawiona ks. Arcybiskupowi, p. Wojewodzie, a także i władzom rządowym w Warszawie.

Zebranie o g. 23 i pół zakończono.

Rok 1863.

(Wspomnienie dzieciństwa).

Wśród ruchu, gwaru, szumu wywołanego w starym dworze podlaskim obecnością kilkudziesięciu ludzi, składających partję powstańczą, pod dowództwem Szaniawskiego, byłego pułkownika wojsk rosyjskich, stali oparci o dwa przeciwne uszaki otwartych drzwi, powstaniec i dziewczyna. W jasnych kędziorach chłopca i czarnych warkoczach dziewczyny łamało swe blaski zachodzące słońce i buchający na ogromnym kominie ogień przy którym gotowano, pieczono, smażono, by karmić odchodzących.

Chłopiec mówił: „Panno Julciu, pocałuj na szczęście, wszak idę na pierwszy bój“.

— Panie Bolku pamiętaj, tam kule całują.

— Zapomnieć chcę. Choć jeszcze Moskale na mnie kuli nie ulali. Wrócę pamiętaj, upomnę się.

I poszli. Lecz jeszcze nie minęli bramy, gdy piętnastoletni Janek padł matce do nóg ze słowami:

— Pozwólcie, idę z nim!

A ojciec trzymając drżącą rękę na jego głowie mówił:

— Błogosław matko! Może i to dziecko przyda się Polsce.

Więc kreśliła mu krzyżyk na czole, uścisnęła bez łzy i włożyła medalik z relikwiami na szyję. Fuzyjkę jakąś miał już na ramieniu.

Wyszli. Noc zapadła. Nie kładł się nikt. We dworze czuwano.

Wkrótce doszły echa bitwy, toczącej się o wiorstę od dworu.

Wszyscy jego mieszkańcy byli na dziedzińcu. Schodzili się starzy, poważni gospodarze ze wsi, a przykładając głowy do ziemi mówili:

Źle z naszymi.

Nam dzieciom, kazano iść spać. Słyszałem jak matka mówiła do ojca:

— Karolu! Jeżeli Moskale przyjdą, spalą dwór!

— Nie bój się — była odpowiedź — dzieci przez okno do ogrodu powyrzucam.

Nie czekając spełnienia tej obietnicy w koszulinie wymknęłam się na kuchenne podwórze, gdzie moja była niańka coś siekała w korycie.

Zaczynał się świt, gwiazdy jeszcze stały na niebie.

— Natałka! Naszych bija!

„Ne płacz Polka“. I wtedy usłyszałam pierwszy wykład astronomji.

„Bacz na niebie i ta małaja hramadka i ta wełyka hramadka i te try kasary idut idut uszym pamahaty“.

Ale ani wielka, ani mała niedźwiedzica, ani kosarze niebiescy nie pomogli.

Złe były informacje. Miał eskortować pocztę mały oddział, a okazała się cała rota piechoty.

I choć dawniejsze uzbrojenie dalekie było od dzisiejszego, jednakże o wiele przewyższało dubeltówki powstańców. Partja poszła w rozsypkę, zasadzka się nie powiodła. Powoli zaczęli powstańcy powracać do dworu, ciągle padało pytanie: „A wódz? A pułkownik?“

I przyszła nareszcie odpowiedź: — poległ!

I ci silni, niefrasobliwi, co przed chwilą szli w bój, jak na polowanie strasznym szlochem przyjęli tę wiadomość.

— Nie męska rzecz płakać, panowie. Zginął Szaniawski — jest Lewandowski — padła z twych ust matko nominacja i widocznie była dobrze obmyślana, bo zatwierdzono ją milczeniem i Lewandowski poprowadził partję w wiadome sobie bory. Tym razem Moskale do dworu nie przyszli, eskortowali pocztę do miejsca przeznaczenia, rannych zabierając, jako jeńców. Ojciec z ludźmi pojechał na pole bitwy. Przywieźli czterech poległych, między nimi Bolka*). Janka nie było.

I ustawiono cztery trumny na środku unickiej cerkiewki, białe bluzy przepasane im trójkolorowemi szarfami, a na wiekach białych sosnowych trumien, umieszczone cierniowe korony. Stali odkryci, w złotych kędziorach Bolka łamało znów słońce swoje promienie, a na czole jego, jak duża mucha, była czarna od kuli plama. Więc wrócił lecz nie upomniał się. Wtedy to pocałowałaś go sama Julciu raz pierwszy i ostatni. Trzech innych nazwisk nie znano i rodzin na pogrzebie nie było, lecz nie brakło Wam ni pacierzy ni łez. Chowała Was cała wioska, a wielka była, bo zwała się Dołha.

A. Makowska.

*) Bolesław Głowacki, krewny **Bolesława Prusa.**

Weterani roku 1863-go.

Na terenie województwa wileńskiego zamieszkuje 8 weteranów 1863-go roku należących do wiązku Stowarzyszenia Weteranów, mającego swą siedzibę w Wilnie. Prezesem stowarzyszenia jest p. Stanisław Jodko, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Sierakowskiego 25.

P. Jodko urodził się w roku 1847 w folwarku Pietraszuńce pow. lidzkiego. W powstaniu brał udział jako 16-letni chłopak, zaciągając się w szeregi powstańcze z ławy szkolnej z kilku kolegami. Po powstaniu ojciec jego zesłany został na Sybir, majątek skonfiskowano.

Drugi z żyjących w Wilnie weteranów ma 93 lata. Jest to Franc. Lipień, pochodzi z pow. wilejskiego brał udział w bitwie pod Władykami nad Wilją. Oddział jego został rozbity wskutek zdrady chłopów miejscowych. Raniony w tej bitwie i wzięty do niewoli został następnie zesłany do gubernji woroneżskiej, gdzie przebywał 8 lat.

Pozostali weterani zamieszkują na prowincji, są to: Edward Czerniecki — Landwarów, Władysław Kodź — majątek Poniatowszczyzna, pow. mołodeczański, Bonifacy Rutkowski — folwark Notna pow. święciański. — Maciej Znamierowski — kolonja Bastuny gm. żyrmuńska, pow. lidzki.

W Oszmianie przy ul. Holszańskiej 18 mieszka weteranka powstania 1863 roku Ewa Komarowa, która brała czynny udział w walkach o wolność.

Na Litwie kowieńskiej koło Szyrwint, położonych tuż nad granicą polską mieszka 8-my weteran należący do Stowarzyszenia Weteranów w Wilnie — Mikołaj Klimaszewski który jest wujem JE. biskupa Michalkiewicza.

Na Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 bm w Teatrze Wielkim wystawiona została staraniem Rodziny Urzędniczej opera Pucciniego „Turandot“ Przedstawienie zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Obecni byli premjer Prystor z małżonką, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie, przedstawiciele dyplomacji i wyżsi urzędnicy państwowi. Całkowity dochód z przedstawienia zasili kasę Warszawskiego T-wa Przeciwgruźliczego.

Odznaczenie Stanisławskiego

MOSKWA (Pat). Znakomity reżyser rosyjski, założyciel Teatru artystycznego w Moskwie K. Stanisławski odznaczony został okazji siedemdziesiątej rocznicy swych urodzin, niezależnie od orderu „Czerwonego Sztandaru“, o którego nadaniu donoszono już — dodatkowo tytułem „ludowego artysty republiki“.

WACŁAW GIZBERT-STUDNICKI.

Młodzież wileńskiego okręgu szkolnego w r. 1863.

(Ustęp z IV rozdziału przygotowanej do druku większej pracy p.t.: „Walka o szkołę polską na terytorjum b. Wielkiego Księstwa Litewskiego pod zaborem rosyjskim“).

Przed powstaniem 63 r. młodzież nie wyłączając dzisiejszej Litwy i kresów białoruskich, była w przeważającej większości polską. Personel nauczycielski był również przeważnie polski.

Według danych oficjalnych [1]) na dzień 1 stycznia 1864 r., kiedy z pośród ogółu nauczycielskiego ubyło 31 Polaków, było Rosjan (prawosławnych) tylko 1/3, 2/3 stanowili katolicy albo luteranie w większości żonaci z Polkami i spolonizowani.

Szkoła w kraju Północno-Wschodnim według słów Miłowidowa była w r. 1863 polską — co do składu nauczycielskiego, zaś co do swego ducha i tradycyj, stanowiła jakby dalszy ciąg szkoły Czackiego i jego współpracowników, była też więcej polska niż rosyjska pod względem nauczania przedmiotów. Pomijając już to, że nauczyciele Polacy na swoich lekcjach (szczególnie historji i literatury) dawali polskie zabarwienie narodowe mówili więcej o Polsce, niż o Rosji (do czego były przystosowane i same podręczniki [2]), znalazł w murach zakładów naukowych szerokie zastosowanie język polski.

O rozszerzeniu i wpływie nauczania języka polskiego (wprowadzonego do szkół w r. 1865 [3]) jako przedmiot nieobowiązkowy) na kierunek średniej szkoły w wileńskim okręgu Miłowidów cytuje [4]) nast. ustęp ze sprawozdania urzędowego z r. 1864 J. P. Korniłowa, kuratora okręgu.

„Język polski, jako oddzielny przedmiot nauczania, wprowadził do zakładów naukowych silny pierwiastek polonizacji. Chociaż wykład tego przedmiotu ograniczał się według programu do kursu gramatycznego, jednak zajmując się w klasie czytaniem lepszych polskich autorów, niektórzy nauczyciele znaleźli możliwem wykładanie i historji literatury polskiej z tym poglądem, jaki oni uważali za najpotrzebniejszy rozszerzyć w sferze uczącej się młodzieży. Z klasy języka polskiego mowa polska przeszła niepostrzeżenie („mało po mału“) i na inne przedmioty; wielu nauczycieli objaśnienia swoich przedmiotów dawało po polsku; język ten był stale używany w klasie w rozmowach uczni z nauczycielami, inspektorami i dyrektorami pochodzenia polskiego; język ten wszedł wreszcie na posiedzenia rad pedagogicznych, na których już zaczęto omawiać kwestję konieczności wprowadzenia w 3-ch albo 4-ch niższych klasach gimnazjalnych nauczania wszystkich przedmiotów, nawet i języka rosyjskiego po polsku“.

Inny współczesny Korniłowowi działacz rosyjski, piszący w końcu 6-go dziesięciolecia z Wilna o polskiej młodzieży w zakładach naukowych kraju Północno-Zachodniego, stwierdza, że nawet młodzież rosyjska w gimnazjach rządowych wileńskiego okręgu szkolnego nietylko tam się nauczyła „władać świetnie polskim językiem, ale nawet w mowie rosyjskiej nabierała zwrotów polskich i polskiego akcentu“ [5]). Poza tem w bibljotekach uczniowskich stale się znajdowały znaczne zapasy książek polskich, z których uczniowie korzystali bez przeszkody. (Czytanie w murach zakładu poetów polskich i historyków uważało się za rzecz tak zwyczajną, że na to nie zwracano nawet uwagi, podczas kiedy znajomość literatury rosyjskiej ograniczała się tylko do zajęć w klasie... Rządowe szkoły rosyjskie wyrobiły młodzież szkolną na takich Polaków którzy niechętnie tylko z musu słuchali wykładów po rosyjsku i oczekiwali z dnia na dzień, że wreszcie przy zbiegu szczęśliwych okoliczności zostanie zniszczona ostatnia przeszkoda na drodze do spolszczenia zupełnego szkoły“.

Te świadectwa nabierają waloru jeżeli dodać do nich takie fakty, jak wyludnienie się szkół w okresie powstania i przypomnieć o masowym udziale młodzieży szkolnej w manifestacjach przedpowstaniowych i w samem powstaniu.

Z braku dokumentów, z których korzystał Miłowidow w swojej pracy „Udział młodzieży w powstaniu“ (zostały one w znacznej części, a mianowicie większość akt t. zw. „oddziału politycznego“ kancelarji wileńsk. gen.-gubernatora ewakuowane), dajemy tu głos autorowi wyżej wymienionej broszury, opartej na źródłach archiwalnych.

Pan Miłowidow pisze: „Nie mówiąc już o byłych uczniach tej szkoły (t. j. szkoły wileńskiego okręgu, obejmującego w swym czasie gubernje wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, witebską i mohylowską) — studentach wyższych zakładów naukowych, którzy mieli dobrze zorganizowane kółka rewolucyjne [6]) (które werbowały dla powstania zwolenników w stolicach państwa), oraz byli odważnymi czynnikami, dostarczającymi z zagranicy literaturę rewolucyjną i transport broni, uczniowie średnich zakładów naukowych (na miejscu) wykazali najbardziej czynną (samuju dejatelnuju) pomoc ruchowi rewolucyjnemu. Już w r. 1861 Komisja śledcza dla spraw politycznych wykryła że uczeń gimnazjum wileńskiego Witkowski zbierał w swojem mieszkaniu kolegów, tworzących kółko rewolucyjne, zajmował się pisaniem zakazanych wierszy, broszur, nauczaniem i śpiewaniem takich hymnów, które rozszerzał w swoim zakładzie naukowym [7]).

Pierwsze demonstracyjne nabożeństwo żałobne w Wilnie po zabitych w Warszawie („pięć ofiar“ z marca st. st. 1861 r.) było przeprowadzone przy udziale uczących się. Na wiosnę tegoż roku uczniowie gimnazjum wileńskiego, korzystając z napływu tłumu pątników do Kalwarji (pod Wilnem), rzucili proklamacje albo wkładali je potajemnie do kieszeni włościan [8]).

8 maja w wileńskim kościele katedralnym z powodu święta św. Stanisława podczas uroczystej mszy po raz pierwszy był odśpiewany hymn Boże coś Polskę. Głównemi osobami czynnemi w demonstracji byli studenci [9]), jeden z nich zagrał na organie, inni zaś utworzyli chór i zaczęli śpiewać, do nich przyłączyły się kobiety i ucząca się młodzież [10]). Wileńscy policjanci donoszą, że nie mogą się pokazywać na ulicy bez podlegania publicznym obelgom, nawet połączonym z obrazą czynną. 21 maja tłum uczniów (do 200) przy zebraniu się wielkiej liczby ciekawych wyprowadził dwóch policjantów z dziedzińca gimnazjalnego.

23 maja uczniowie urządzili pościg za policjantem, pędzili się za nim po ul. Wielkiej z krzykiem i gwizdaniem, rzucali kamieniami. Donosząc o tem, policja oświadczyła generał-gubernatorowi, że jej niebezpiecznie pokazywać się obecnie na ulicy. W. I. Nazimow zaproponował zamknąć zakłady naukowe [11]).

(Dok. nastąpi).

Przypisy.

Z powodu wywiezienia do Rosji znacznej części **archiwum politycznego** b. kancelarji generał-gubernatorskiej musiałem w tej pracy brakujące źródła archiwalne czerpać z pracy A. Miłowidow.

[1]) A. Miłowidow. Uczastie mołodeżi Séwero — Zapadnago kraja w mjateżé 1863 g. i wyzwannaja im. reforma méstnych uczebnych zawedenij. Wilno 1903.

Str. 13 i do niej odsyłacz: Nauczycieli aresztowanych za udział w powstaniu było 23; usuniętych z powodu politycznej nielojalności (neblagonadeżnosti) 6, przepadło bez wieści 2.

Do dnia 1 stycznia 1864 r. z liczby nauczycieli 391 było katolików 239, luteran 39, prawosławnych 113. Kornilow. Pamjat' gr. M. N. Murawjewa str. 4—5.

[2]) Miłowidow podaje tu w odsyłaczu: „Naprz. podręcznik historji Zdanowicza; podręcznik geografji Danjela (Smotri „Żurnał Ministerstwa Narodn. Proswészczenija 1862 god“ Nr. 8 V — 33).

[3]) Dnia 26 kwietnia st. st. 1856 r. (Sbornik Prawit. rasporjażenij Min. Narodn. Proswészczenija III, NNr. 102, 1933 i 277. Pozwolenie na wykład języka polskiego w żeńskich zakładach naukowych. Sborn. III. Nr. 159.

Kiedy w r. 1863 minister oświaty i kura

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Niezwykła historja miłości
17-letniego chłopca do 30-letniej wdówki.

Niezwykle ciekawy wypadek zdarzył się onegdaj w zaścianku Staniszki gm. niewiarowskiej. 17-letni Stanisław Kolanko zakochał się w 30-letniej Wiktorji Borysewiczowej, wdowie po sołtysie. Kolanko oświadczył się Borysewiczowej z zapewnieniem, że ją poślubi za kilka lat, a obecnie żąda, by go kochała. Oświadczyny chłopca Borysewiczowa potraktowała humorystycznie i zapewniła żartem, że kochać go będzie.

Tymczasem onegdaj do Borysewiczowej przyjechał w swaty 39-letni Michał Ledzianko, bogaty włościanin z sąsiedniej wsi. O przyjeździe Ledzianki dowiedział się Kolanko. Wkroczył więc do izby i zapytał w jakim celu przybył Ledzianko do jego narzeczonej, a gdy gospodarz oświadczył, iż przybył prosić o rękę Borysewiczowej chłopak rzucił się na niego z siekierą. Wieśniak obezwładnił chłopca odebrał siekierę i w obecności Borysewiczowej „wsypał" mu kilka razów rzemieniem — żartując, iż po „takiej łaźni" odechce mu się kochania.

Chłopak po otrzymaniu razów szybko opuścił izbę, pobiegł czemprędzej do stodoły skąd wydostał „obrzezankę" i już ze strzelba wpadłszy do izby strzelił do Ledzianki raniąc go śmiertelnie w głowę, poczem osłupiałej Borysewiczowej pod groźbą lufy rewolwerowej kazał usiąść w sanie czekające na Ledziankę i pognał konia przez wieś. Oprzytomniawszy B. poczęła wzywać ratunku. Krzykami zaalarmowała wieśniaków, którzy zarządzili pościg. Oszalały chłopiec począł ostrzeliwać się. Jedna z kul zraniła w nogę 35-letniego Józefa Michałowskiego. Po wystrzeleniu wszystkich naboi chłopiec rzucił się na Borysewiczowa z okrzykiem „jeśli nie chcesz być moją, — nie będziesz nieczyją i począł ją dusić". Silniejsza jednak Borysewiczowa napastnika zrzuciła go z sań i skierowała się do wsi. Upokorzony Kolanko pobiegł d lasu tu na rzemenu usiłwalili m pobiegł do lasu i tu na rzemieniu usiłował powiesić się, lecz zdjęto go nieprzytomnego ulokowano narazie w domu pod strażą. O wypadku powiadomiono policję i władze śledcze. (c)

Przekradając się przez granicę padł ofiarą wilków.

W dniu onegdajszym podczas obchodu odcinka granicznego Rybniki koło Radoszkowicz patrol graniczny zauważył stado wron zajętych żywo jakąś ucztą.

Gdy patrol zbliżył się do miejsca, gdzie znajdowały się ptaki znalazł w śniegu zwłoki mężczyzny lat około 45. Przy trupie leżało zawiniątko składające się z pary bielizny, ręcznika i skarpetek. W kieszeni burki znaleziono metrykę na nazwisko Juljusza Tereszonka mieszkańca wsi Tuberczy rejon borysowski. Tereszonek miał odgryzione ręce i podrapaną twarz, oraz wyrwany bok. Widocznie w czasie zamieci śnieżnej zamierzał dostać się na teren polski lecz napadnięty przez wilków został zagryziony na śmierć, gdyż żadnych ran od kul na ciele trupa nie znaleziono.

Tajemnicza głowa w bryle lodu.

Niezwykłego odkrycia dokonali wczoraj włościanie pracujący przy wyrębie lodu na jeziorze Dereń koło Ostrowca. Mianowicie robotnik Adam Łubniewicz w bryle zauważył głowę ludzką. O odkryciu Łubniewicz powiadomił resztę robotników, którzy niezwłocznie powiadomili odnośne władze.

Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenie nie zdołało ustalić do kogo należała głowa. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Dukszty.

KONFERENCJA OŚWIATOWA.

Z inicjatywy gminnej Komisji Oświatowej odbyła się w dniu 19 stycznia rb. w Dukszlach Konferencja Oświatowa. Obrady były poświęcone zagadnieniu organizacji pracy pozaszkolnej na terenie tut. gminy. Podstawowy referat w tej dziedzinie wygłosił p. Niemczyk, kierownik szkoły powszechnej w Dukszlach. Po referacie wyłoniła się żywa i interesująca dyskusja, w której poruszono szereg problemów, dotyczących oświaty szkolnej w tut. środowiskach. Dalej omówiono formy oświaty pozaszkolnej, oraz wyłoniło się szereg wniosków.

Na konferencji byli obecni: naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego KOSW. p. Młodkowski, inspektor szkolny p. Balun, — przedstawiciele KOP-u, organizacyj społeczno-oświatowych i nauczycielstwo z całej gminy.

Inicjatywa gminnej Komisji Oświatowej której przewodniczącym jest p. Szejko (wójt gminy dukszlańskiej), zasługuje na szczególne uznanie i podkreślenie. B. Ow

Gierdanie (gm. hoduciskiej).

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W dniu 14 stycznia rb. w tut. wsi została odegrana w 3 aktach komedja pt. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Przedstawienie zorganizował zespół amatorski Koła Młodzieży pod reżyserją miejscowego kierownika szkoły p. A. Szwałki.

Na przedstawieniu byli obecni goście z Hoduciszek, ludność miejscowa i z dalszych okolic. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna dla młodzieży wiejskiej. Praca oświatowa w Gierdaniach posuwa się w szybkiem tempie naprzód z korzyścią dla społeczeństwa i państwa. Widz.

Wykrycie nieprawnie posiadanej broni.

Na terenie gm. zaleskiej we wsi Mirowicze w domu Jana Kreszowicza znaleziono kilka karabinów i dwa rewolwery. Kreszowicz broń tę ukrywał przed władzami. Ponadto na terenie gminy znaleziono u innych włościan kilka karabinów, strzelb i rewolwerów. (c)

Z pogranicza.

CZESCY SPORTSMENI WYSIEDLENI DO POLSKI.

Na odcinku Kołosowo wysiedlono z granic Rosji dwóch Czechów rzekomo globtroterów. Są to H. Mićka i z. Pösse, którzy przed miesiącem przez Łotwę dostali się do Rosji sowieckiej. Mićka i Pösse wałęsali się po terytorjum Białorusi sowieckiej i odwiedzając instytucje sowieckie zbierali datki na dalszą podróż. Gdy znaleźli się w komisarjacie GPU. zatrzymano ich, poczem przywieziono do Niegorełoje i wysiedlono.

tor wileńskiego okręgu ks. Szirinskij — Szichmatow, uprzedził Korniłowa, że język polski „polonizuje" zakłady naukowe, nastąpił dn. 1 sierpnia st. st. 1863 r. rozkaz cesarski „nie obsadzać wakansów nauczycieli języka polskiego w zakładach naukowych Wileńskiego Okręgu"*). Uważając to rozporządzenie za półśrodek, Murawjew polecił kuratorowi dn. 4 kwietnia 1864 r., aby ze względów politycznych zaprzestać wykładania języka polskiego we wszystkich średnich zakładach naukowych, jak to już przeprowadzono we wszystkich szkołach powiatowych i ludowych.

Pozostawało uczynić to samo w stosunku do prywatnych zakładów naukowych, w których naskutek Najwyższego rozkazu (8 lutego 1854 r.) wykład języka polskiego został usunięty, a następnie dnia 28 marca 1858 roku na wniosek kuratora wileńskiego okręgu barona Wrangla na nowo wprowadzono. Naskutek rozporządzenia Murawjewa wykład tego przedmiotu skasowano. Dnia 7 lipca to rozporządzenie zostało przez cesarza zatwierdzone**). (Milowidow l.c. str. 26 Tenże cytuje Akta Oddziału Politycznego kanc. wileńsk. gen.-gubernatora 1863 r. nr. 1872 i**) Archiwum Muzeum Murawjewskiego Nr. 66 — 58 a.

Akta cytowane pod *) i pod **) nie znajdują się dziś w Archiwum Państwowem w Wilnie, były w r. 1914 ewakuowane do Rosji.

[4]) Z cytaty samego Korniłowa w jego broszurze: Pamjati gr. M. N. Murawjewa. str. 9 i 10.

[5]) Rajkowskij. Russkij Westnik 1869 r. styczeń str. 113—137. Polskaja mołodeż w uczebnych zawed. S. Zap. Kraja. Artykuł ten został przedrukowany p. t. „Prawitelstwennyja ustupki polonizmu w uczebnych zawedenijach Sewero — Zapadn. kraja" str. 338—358 w t. II Szelkowicza: Sbornik statej raz — jasnjajuszczich polskoe dieło po otnoszeniju k Zapadnoj Rossii. Wilno. 1887. t. I. wyszedł w r. 1885.

[6]) Odsyłacz Miłowidowa: Akta wydziału polityczn. kancel. wil. gen. — gubernatora r. 1861 Nr. 73 (ewakuowane).

[7]) W odsyłaczu: akta jak wyżej Nr. 46 (również ewakuowane do Rosji).

[8]) Autor cytuje tu Wiestnik Sewero — Zapadnoj Rossii 1868 r. I księga 2 oddział str. 20.

„Westnik Sewero — Zapadnoj Rossii" z 1868 r. nie znajduje się w Wilnie ani w Bibljotece Uniwersyteckiej, ani w bibljotece przy Archiwum Państwowem.

„W Sborniku dokumentów muzeja graf. M. N. Murawjewa, wydanym w Wilnie w r. 1906 pod redakcją A. Bieleckiego, znajduje się na XXXIX str. i XL wstępu pióra A. Bieleckiego z powołaniem się na akta oddziału politycznego kancelarji wileńsk. gen.-gubernatora z r. 1860 r. 33 nieco szczegółów o kółku Wiszniewskiego, który w r. 1860 ukończył gimnazjum wileńskie i Witkowskiego. Wiszniewski wspólnie z Witkowskim starali się pozyskać rzemieślników przez bezinteresowne uczenie ich czytania i pisania etc. Kółko miało dość znaczną (dowolno znacziteľnoe czisło) liczbę członków, pomiędzy innymi studentów Wierybe i Kurniewicza. „Zesłanie Witkowskiego i Wiszniewskiego oczywiście nie mogło powstrzymać fermentu rewolucyjnego, szczególnie pomiędzy młodzieżą".

[9]) Akta wydziału politycznego kanc. wil. gen.-gub. r. 1861. r. 23 (ewakuowane do Rosji).

[10]) Nazwiska studentów, pierwszych organizatorów demonstracji (Bolesław Limanowski, Benedykt Dybowski, Wiktor Paszkowski, Aleksander Zelwerowicz, hr. Kazimierz Tyszkiewicz, Ksawery Korowa), jej przebieg i korespondencja władz w sprawie tej demonstracji i przebywających w Wilnie studentów z akt urzędowych przedruki vide Sbornik dokumentów muzeja... Murawjewa NN. 36, 43 i 46".

[11]) Akta wydziału polit. kanc. gen.-gub. r. 1861 Nr. 23 (ewakuowane).

Posiedzenie Wileńskiej Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów B.B.W.R.

W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się pierwsze w tym roku posiedzenie Wileńskiej Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów BBWR. Na porządku dziennym posiedzenia m. i. zostanie poruszona sprawa programu działalności w roku bieżącym oraz projektowanego w najbliższym czasie Zjazdu Kierowników Sekretarjatów Powiatowych oraz Zjazdu Rady Wojewódzkiej BBWR.

Posiedzenie Grupy odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego przy ul. Św. Anny 2—4. Początek o godz. 11-ej rano.

Pracownicy samorządowi w obronie zagrożonych gobelinów wileńskich.

Pracownicy samorządowi m. Wilna złożyli wczoraj do rąk JE. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego następujący memorjał:

Do Jego Ekscelencji Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego.

Pacownicy samorządowi m. Wilna podczas prób dziejowych i zamachów na całość świątyń naszych, wespół z całą ludnością, w miarę sił i możności, bronili wileńskich pamiątek. Kiedy władze okupacyjne niemieckie postanowiły zrabować miedź na dachu naszej Bazyliki, nikt z pracowników miejskich nie ważył się podjąć świętokradzkiej ręki po dobro świątyni. Nawet robotnicy obcego wyznania i robotnicy-Żydzi, pomimo groźby utraty chleba i kar, nie dali się zmusić do haniebnego czynu i okupanci musieli sprowadzić ludzi zdaleka, a pracę ich niecną strzec siłą zbrojną.

W tej stanowczości ludności wileńskiej odbiło się przywiązanie do macierzy świątyń naszych i bezcenna moralna siła, która zdecydowała w okresach niewoli o przetrwaniu i zwycięstwie.

Dziś wobec groźby wywiezienia ze skarbca katedralnego bezcennej i jako dzieła sztuki i jako pamiątki, kolekcji gobelinów, ofiarowanych ku ozdobie przybytku bożego, które całe Wilno przywykło widzieć dawniej stale wiszące w prezbiterjum katedry, później w dnie uroczystości kościelnych, zwracamy się do Waszej Ekscelencji z gorącą i usilną prośbą o odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa.

Wartość artystyczną gobelinów podali już inni, bardziej świadomi i kompetentni; nam pozostaje zwrócić uwagę na moralną szkodę jaka by wynikła i bezpośrednio przez zubożenie katedry jak i pośrednio, gdyby lud oglądał jaką ujmę czynią świątyni nie obcy, a swoi, co byłoby tragicznem podważaniem wypróbowanej odporności ludu naszego w obronie swoich świątyń.

Ufamy i wierzymy, że Jego Ekscelencja zarządzi umieszczenie w prasie oficjalnego komunikatu, obrazującego faktyczny stan rzeczy w celu uspokojenia wzburzonej opinji publicznej.

Następują liczne podpisy.

Jubileusz pracy pisarskiej prof. Marjana Zdziechowskiego.

W związku z 50-leciem pracy pisarskiej Marjana Zdziechowskiego, które upłynęło w roku 1932 z inicjatywy Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Związku Literatów Polskich w Wilnie zapadła decyzja uczczenia zasług jubilata w lutym r. b.

Wyłoniony w tym celu komitet w składzie JM. rektora Opoczyńskiego, dziekana prof. Glixellego, prof. Manfreda Krydla, p. Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej i p. W. Piotrowicza ustalił, że dnia 15 lutego br. odbędzie się „Środa autorska" jubilata w Związku Literatów, następnie w dniu 18 lutego — uroczysty wieczór w auli kolumnowej USB., poczem — zebranie towarzyskie.

Sprawa rewindykacyjna w Sądzie Najwyższym.

Dnia 11 stycznia rb. w Sądzie Najwyższym była rozpatrywana skarga kasacyjna Rzymsko-Katolickiej Kurji Biskupiej w Pińsku od wyroku Sądu Apelacyjnego w Wilnie o umorzeniu sprawy z powództwa wymienionej Kurji do Poleskiego Konsystorza Duchownego o cerkiew i ziemię parafji Bogdanówka Djecezji Poleskiej. Interesów Kościoła Prawosławnego bronili: adwokat warszawski p. Z. Rymowicz i adwokat piński p. W. Śmigielski. Wyrok zostanie ogłoszony dnia 25 stycznia rb. (P. I. P.).

Rozbudowa portu w Gdyni.



Na zdjęciu naszem widzimy wielki wiadukt żelbetowy wybudowany na molo węglowem w porcie w Gdyni, przeznaczony dla ruchu kołowego. Wiadukt oddany będzie do użytku z wiosną r. b.

Całkowita rehabilitacja płk. Hertla.
Epilog sensacyjnej sprawy o rzekome nadużycia.

HISTORJA ROZPOCZYNA SIĘ.

W roku 1929 w Kasie Chorych m. Wilna i powiatu nie wszystko odbywało się po myśli władz centralnych tej instytucji ubezpieczeniowej, dlatego też wyznaczono komisarza Zarządzającego w osobie p. pułkownika Kazimierza Hertla, który miał spełnić w niej rolę skutecznej miotły na wszelkie niepożądane chwasty. Pułk. Hertel pozostawał na tem stanowisku od 1 stycznia 1930 roku do 1 kwietnia 1931 roku, aż do chwili, kiedy na zarządzenie władz centralnych przybyła do Wilna Komisja Rewizyjna i w wyniku swych prac zaskarżyła p. płk. Hertla do prokuratury o dokonanie całego szeregu wykroczeń służbowych i t. p., które miały przynieść Kasie Chorych około 40,000 złotych strat.

UPÓR KASY CHORYCH.

Skargę Kasy Chorych na pułkownika Hertla badali kolejno trzej sędziowie śledczy i po rozpatrzeniu dostarczonego im materjału dowodowego umorzyli ją, co znalazło aprobatę u prokuratora. Kasa Chorych jednak nie dała za wygraną i złożyła prośbę do Sądu Okręgowego o wszczęcie sprawy i o pozwolenie na wystąpienie jej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Sąd Okręgowy na posiedzeniu tajnem prośbę tę odrzucił. Wtedy Kasa Chorych odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który na posiedzeniu niejawnem postanowił sprawie nadać bieg, a Kasie Chorych zezwolił występować w charakterze oskarżyciela posiłkowego, ograniczając jednak akt oskarżenia do jednego momentu t. j. do zarzutu, że płk. Hertell za podróż, odbytą autem służbowem, wystawił rachunek, w którym podał koszta biletów kolejowych. Obrońca płk. Hertlla założył sprzeciw przeciw temu orzeczeniu Sądu Apelacyjnego do Sadu Okręgowego, który też sprawę umorzył znowu. Kasa Chorych zaapelowała i Sad Apelacyjny postanowienie Sąd. Okr. uchylił, nadając bieg sprawie. W ten sposób sprawa ujrzała wreszcie wczoraj salę sądową.

O CO OSKARŻA KASA CHORYCH?

Pułkownik Hertell wyjechał 17 lipca 1931 roku do Warszawy autem Powiatowej Kasy Chorych i zabrał w tę podróż swą żonę.

Z Warszawy powrócił 2 0lipca tymże autem, przywożąc syna. Za podróż tę pobrał 275 złotych, kwitując odbiór pieniędzy na szablonowym rachunku, na którym była wymieniona podróż koleją, klasa i diety. W akcie oskarżenia, sporządzonym przez mec. Andrejewa, czyn ten zakwalifikowany jest jako nieprawdziwe przedstawienie okoliczności podróży w celu osiągnięcia osobistych korzyści, a następnie zarzuca się płk. Hertlowi podjęcie tej sumy w celu przywłaszczenia.

PUŁKOWNIK HERTELL WYJAŚNIA.

Płk. Hertell oświadcza, że 17 lipca 1930 roku wyjechał do Warszawy służbowo, na wyraźne wezwanie władzy centralnej, która wyraziła nawet chęć, by przyjechał autem służbowem, bo z Warszawy miał zabrać do Wilna dwóch wysokich dygnitarzy. Stwierdził także, że, ponieważ wyjeżdżał z ramienia Kasy Chorych miasta, a użył samochodu Kasy Powiatowej, to też po podjęciu pieniędzy za podróż zwrócił Kasie Powiatowej koszta, jakie z tytułu tej podróży poniosła. Rachunek o treści „kolejowej" wystawił, ponieważ nie przywiązywał do tego żadnej wagi, było to przyjęte nawet, a tem bardziej, że, jak przypuszcza, poszczególne rubryki tego rachunku wypełniła potem jakaś inna ręka.

Do Warszawy w tę krytyczną podróż służbową zaprosić go miał pan Grabowski.

Na zakończenie swych wyjaśnień płk. Hertell podkreśla, że cały proces i upór Kasy Chorych ma pobudkę o wyraźnem zabarwieniu politycznem.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Płk. Hertell, szukając przyczyny powstania procesu, oświadczył, że na krótko przed skandalem zarzucił pp. Nowakowskiemu i Gradowskiemu pewne uchybienia służbowe i zakomunikował o tem p. Grabowskiemu w Warszawie. Wkrótce też potem do Wilna przybyła Komisja rewizyjna na czele z p. Nowakowskim.

Świadek Grabowski zaprzecza, że miał mieć jakąkolwiekbądź rozmowę na temat przyjazdu płk. Hertla do Warszawy.

Świadek Raczko natomiast twierdzi, że po przyjeździe z Warszawy mówił z p. Gradowskim (ob. Dyr. Kasy Chorych) i ten zapytał go czy przyjechali z Warszawy dygnitarze. Sad skonfrontował dyr. Gradowskiego z p. Raczko. Dyr. Gradowski zaręczył, że nigdy wogóle nie rozmawiał z p. Raczko.

Świadek Biszlajtis, b. buchalter Kasy Chorych, zeznał, że Komisja Ministerjalna sprawiła na nim wrażenie tendencyjnie usposobionej do ludzi prorządowych.

OSKARŻENIE I OBRONA.

Adwokat Andrejew w mowie oskarżycielskiej starał się wykazać że płk. Hertell nie jest bez winy. Mówił długo i pięknie, z wyjątkowym talentem, na co zwrócił uwagę obrońca mec. Szyszkowski starając się pewnemi i skutecznemi argumentami osłabić zarzuty mec. Andrejewa.

Sad po krótkiej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający płk. Tertla. Włod.

Pokaz trzonu w palu betonowym przy Bazylice.

Dziś — w niedzielę, o godzinie 17 na placu robót przy portyku Bazyliki odbędą się oględziny i zbadanie trzonu wywierconego w betonowym palu wskazany w dn. 15 bm. przez ks. ks. biskupów, przedstawicieli władz z p. wojewodą na czele i członków komitetu ratowania Bazyliki, celem sprawdzenia struktury, mocy i wytrzymałości wykonanych pali.

Uprasza się o przybycie na godzinę powyższą wszystkie osoby, które były obecne przy wyznaczeniu pala w dniu 15 bm. jak również przedstawicieli prasy, członków komitetu ratowania Bazyliki i panów inżynierów interesujących się tą sprawą.

Dzisiejszy „wieczór powszechny" Sekcji Kulturalno-Oświatowej Rady Wojewódzkiej B.B.W.R.

Siedemdziesiąt lat mija od chwili, gdy garstka rycerzy-powstańców chwyciła za broń, by z kajdan niewoli wyzwolić Ojczyznę.

Dziś właśnie, by uczcić ich pamięć Sekcja Kulturalno-Oświatowa BBWR. urządza we własnym lokalu (Św. Anny 2—4) o godz. 18-ej (6 wiecz.) „wieczór", na który złożą: się słowo wstępne, odczyt okolicznościowy z przezroczami, deklamacje i występy orkiestry dętej.

RADJO
WILNO.

NIEDZIELA, dnia 22 stycznia 1933 r.

10.05: Transm. nabożeństwa; 11.58: Czas; 12.10: Kom. meteor.; 12.15: „Organizacja lecznictwa w Kasie Chorych" — odczyt; D. c. poranku; 14.00: Djalog konkursowy; 14.20: Koncert; 14.40: „Jak korzystać z podręczników o hodowli zwierząt" — odczyt; 15.00: Audycja dla wszystkich: 1) Muzyka polska (płyty); 2) „Dawne pieśni wojenne"; 3) Muzyka; 4) „Jak mnich franciszkanin proch wynalazł" — pogad.; 5) Muzyka; 6) „Z życia prowincji"; 16.00: Audycja dla młodzieży; 16.25: „Wspomnienie z walk powstańczych w r. 1863" — jednego z uczestników; 16.40. Koncert; 17.00: Koncert; Komunikaty; D. c. koncertu; 17.05: Program na poniedziałek; 18.00: Muzyka lekka; Wiad. bieżące; D. c. muzyki; 19.00: Litewska audycja literacka; 19.15: Rozmaitości; 19.55: Słuchowisko; 20.50 Transm. z Sali Śniadeckich na Uniwersytecie S. B. w Wilnie uroczystej inauguracji Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego; 20.50: Koncert; 21.05: Wiad. sportowe; 21.15: D. c. koncertu; 22.00: Muzyka taneczna; 22.55: Kom. meteor.; 23.00: Muzyka taneczna; 23.45 Komunikat.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 stycznia 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14.45: Koncert zespołów wokalnych (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Audycja dla dzieci. 15,35: Utwory Gercheina (płyty). 16,25: Francuski. — 16,40: „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencji" — odczyt. 17,00: Koncert kameralny. 17.30: Komunikaty. 17,35. Recital śpiewaczy. 17,55: Program na wtorek. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki. 18,40: „Osadnictwo niemieckie nad morzem w rozwoju historycznym" — odczyt litewski. 18.55: Rozmait. 19,00: Codzienny odcinek powieściowy. 19,10: Rozmaitości. 19.15: Kom. sportowy. 19.30: „Na widnokręgu" 19,45: Pras. dz. radj. 20.00: Operetka. Wiad. sportowe. D. c. operetki. Dod. do pras. dz. radj. Dalszy ciąg operetki. 22.00: Skrzynka techn. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 22 stycznia 1933 r.

9.00: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa, 15.00: Koncert zespołu „Oktet Blaschke"; 20.00: Włoskie pieśni ludowe w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. St. Kazury, 20.20: Koncert popularny pod dyr. J. Ozimińskiego. E. Bandrowska - Turska (sopr.), prof. L. Urstein (akomp.) W przerwie: wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 stycznia 1933 r.

15.35: „Skrzynka Pocztowa" —dr. M Stępowski; 15.50: Płyty gramofonowe; 19.20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski.

NOWINKI RADJOWE.

WSPOMNIENIA R. 1863.

Dzisiaj w niedzielę jako w 70-rocznicę Powstania Styczniowego nadaje Polskie Radjo szereg audycyj okolicznościowych. A. mianowicie o godz. 16,25 usłyszymy odczyt p. Karola Koźmińskiego, który wskrzesi w swej prelekcji postać wodza Romualda Traugutta, dzierżącego ster rządu narodowego w ostatnich najcięższych miesiącach, zanim męczeńska śmierć na stokach cytadeli warszawskiej nie przerwała jego żywota.

Po tym odczycie o godz. 16,40 nadany zostanie koncert, na którego program złożą się pieśni z czasów 1863 roku. I wreszcie o g. 19,25 wykonane zostanie przed mikrofonem słuchowisko Blizińskiego p. t. „Dzika róża" poprzedzone słowem wstępnem Romana Zrębowicza.

Teatr „Lutnia".

„Róże z Florydy", operetka Leo Falla. Tekst Wilnera i Erhardta.

Niedola emigrantów rosyjskich znalazła chętnych ilustratorów w osobach cudzoziemskich autorów powieściowych i scenicznych. Pociągała ich egzotyczność tła, niezwykłość sytuacyj, dramatyczność perypetyj. Pociągnęła też i autorów libretta operetkowego. Czy właściwie? Akcja operetki, z natury rzeczy nasycona nieraz groteskowością, nawet pożądaną tu karykaturalnością wyrazu, jest chyba najmniej odpowiednim terenem do rozwijania tych właściwości na temacie, wymagającym bardziej dyskretnego podejścia do rzeczy. A przytem dla nas ten koloryt rosyjski nie jest tak oszałamiającą nowością, jaką jest dla bardziej zachodnich Europejczyków. Autorzy libretta do „Róż z Florydy" ulegli jednak pokusie tej egzotyki.

Muzyka Leo Falla, bardzo wartościowa, nawiasem mówiąc, skrócona, kolorytu tego bardzo niewiele wprowadza; ma jednak znamiona roboty nieszablonowej, rytmicznie jest wyrazista i pełna ciekawych momentów.

Element muzyki pod kier. p. Kochanowskiego znakomicie był wspierany na naszej scenie przez element ruchu i barwy: pp. Tatrzański, jako reżyser i Hawryłkiewicz, jako autor dekoracyj stworzyli doskonałe tło dla arcywesołych typów i sytuacyj. Tu zaś artyści zespołu operetkowego dali, co mogli, ze swych talentów. Więc p. Kulczyckiej dostała się rola, w której mogła dać odpowiednie ujście swemu przyrodzonemu liryzmowi w grze i śpiewie, a śpiewać miała co, bo kompozytor wyposażył rolę Iryny Naryszkinej w partję wokalną o pokroju poważnym i pełnym nastrojowości. Postać Iryny w wykonaniu p. Kulczyckiej ujmowała wdziękiem prostoty i serdecznością tonu; p. Dembowski tym razem mniej miał pola do popisu wokalnego, grał przecież ze zwykłą elegancją młodego miljardera; p. Szczawiński ma stale niewyczerpany zasób humoru i werwy, i potrafi zawsze wprowadzić do każdej sceny element udzielającego się widzom ożywienia; tak samo p. Gabrielli jest bardzo sympatyczna przez zawsze trafne zastosowanie komicznego zacięcia, kierowanego dobrym smakiem. Panu Tatrzańskiemu za jedyną scenę, w której występuje w akcie 3-cim, należałby się cały panegiryk: pomimo, że epizod pijacki do oryginalnych nie należy, doprowadzał widzów do paroksyzmu serdecznego śmiechu.

Ogromnem urozmaiceniem widowiska były tańce układu p. Morawskiego, oraz konkurs piękności, w którym „Miss Polonia" miała uroczą odtwórczynię w p. Goreckiej: słusznie też zmuszoną była do bisowania swego tańca, oddanego z wielką finezją gestu i ślicznie miarkowaną zamaszystością.

Do tych wszystkich pochlebnych stron wystawienia „Róż z Florydy" należy dodać szczegół niemałomówny: piękne kreacje z dziedziny krawieckiej, zwłaszcza damskie. Jest to zresztą zgodne z ustaloną już starannością, z jaką przeważnie wystawiane są operetki na scenie teatru w „Lutni".

A. W.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w niedzielę dnia 22 bm. po raz drugi świetna komedja współczesna o zagadnieniu społecznem „Mademoiselle" Deval'a, w wykonaniu czołowych sił zespołu z Jadwigą Zmijewską na czele. Premjera wczorajsza tej sztuki i jej przyjęcie przez publiczność — wróży jej długotrwałe powodzenie.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś dnia 22 stycznia arcywesoła afrsa amerykańska doby ostatniej „Cały dzień bez kłamstwa".

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** Dziś w niedzielę dnia 22 stycznia w Pińsku odegrana zostanie tragi — komedja Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska" z Ireną Ładosiówną, Edwardem Glińskim, Sabą Zielińską, O. Trembińską, Wł. Stanisławską, M. Koczyrkiewiczem, B. Loedlem i Z. Elwickim w rolach naczelnych.

Jutro „Panna Maliczewska" w Łunińcu.

— **Teatr Muzyczny Lutnia. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś odbędą się dwa przedstawienia. Po południu o godz. 4 ukaże się po raz ostatni wielka rewja tradycyjna „Yo — Yo" z udziałem całego zespołu artystycznego. Ceny miejsc zniżone. Wieczorem o godz. 8,15 ciesząca się wielkiem powodzeniem wspaniała operetka Falla „Róże z Florydy", która zyskała ogólne uznanie prasy i publiczności. Wykonanie tego oryginalnego utworu muzycznego stoi na wysokim poziomie artystycznym. Nowe efektowne dekoracje i bogata wystawa tworzą całość ujmującą i godną widzenia. Reżyserował M. Tatrzański. Zniżki ważne. W obu przedstawieniach bierze udział znakomita artystka Janina Kulczycka. Jutro w poniedziałek „Róże z Florydy" — Wszystkie bilety sprzedane.

—o—

Wyspa na której znają sekret wiecznej młodości.

Podróżnik amerykański Karol Trego, który spędził sześć miesięcy na wyspie Kai ly (archipelag malajski) znanej pod nazwą „Wyspy Raju", zapewnia, że kobiety na tej szczęśliwej wyspie znają sekret wiecznej młodości. Matrony 60-letnie są tak zgrabne i świeże, że trudno je odróżnić od młodych dziewcząt.

Na czem polega sekret kobiet z „Wyspy Raju"? Trego sądzi, że młodociana cera mieszkanek wyspy pochodzi stąd, iż kilka razy dziennie śpią one jedną lub dwie godziny, a ponadto trzy i cztery razy dziennie kąpią się w rzece. Kobiety z „Wyspy Raju" nie znają żadnych kosmetyków poza olejkiem kokosowym, którym natłuszczają swoje włosy. Znają również erotyczny wpływ niektórych ziół, z których odwar dają pić swoim mężom. Trego usiłował się dowiedzieć, co to za zioła, ale bez skutku. (i. n.)

KRONIKA

Niedziela 22 Styczeń

Dziś: Wincentego.
Jutro: Ildefonsa.

Wschód słońca — g. 7 m. 31
Zachód „ — g. 4 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21/I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 774
Temperatura średnia — 15° C
„ najwyższa — 13° C.
„ najniższa — 18° C
Opad: ślad
Wiatr: półn.-wsch.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: chmurno, śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 stycznia 1933 r. według PIM.

Chmurno z rozpogodzeniami. Silny mróz (nocą do 25 st.). Umiarkowane wiatry wschodnie.

OSOBISTA

— **Pan Kurator O. S. Wileńskiego K. Szelągowski odleciał** w dniu 21 bm. samolotem do Warszawy w sprawach służbowych.

Z UNIWERSYTETU

— **Wieczór ku czci Wyspiańskiego.** Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich urządza w niedzielę dnia 22 stycznia br. o godz. 19 w auli kolumnowej USB. — Wieczór Uroczysty ku czci Wyspiańskiego z następującym programem.

1) Odczyt prof. dr. Manfreda Kridla: — „Sztuka poetycka Wyspiańskiego".

2) Odczyt prof. Stefana Srebrnego: „Rola terenów w dramatach Wyspiańskiego"

3) Deklamacje. „Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić" — wygłosi p. Jerzy Kowzan (Koło Polonistów USB.) i „Wesoły jestem wesoły" — wygłosi p. Zygmunt Ostrowski (Koło Polonistów USB.).

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. Odrodzenie komunikuje,** że w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 16 w lokalu Koła Prawników odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem kol. Leonarda Forowajczyka pt. „Materjalizm filozoficzny na tle współczesnej fizyki". Goście mile widziani.

GOSPODARCZA

Zlikwidowanie zatargu w garbarniach wileńskich. Jak się dowiadujemy w dniu 20 stycznia 1933 r. odbyła się w Okręgowym Inspektoracie Pracy, pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora Pracy p. Leszczyńskiego, konferencja w sprawie likwidacji zatargu pomiędzy właścicielami garbarń wileńskich, a zatrudnionymi w nich pracownikami, na tle cennika płac w garbarniach wyrabiających wyłącznie skóry podeszwowe.

Po dłuższych debatach, wobec rozbieżności stanowisk, strony wyraziły zgodę oddać spór do rozstrzygnięcia Okręgowemu Inspektorowi Pracy, który zadecydował obniżenie płac robotników w granicach od 2 do 17 procent w zależności od kwalifikacyj.

Pozatem strony postanowiły zróżniczkować cennik na poszczególne roboty wykonywane w każdym dziale, określając jednocześnie cenę za każdą z tych robót.

Za podstawę przy zróżniczkowaniu cennika na poszczególne roboty, przyjęto maksymalną ich ilość wykonywaną dotychczas w poszczególnych oddziałach garbarń wileńskich. Sprawa ta ma być załatwiona najpóźniej do dnia 3 lutego 1933 r.

O ile na tem tle wynikną jakiekolwiek bądź rozbieżności, strony wyraziły zgodę oddać punkty sporne do rozstrzygnięcia Okręgowemu Inspektorowi Pracy, którego decyzji obiestrony zobowiązały się podporządkować. Ze względu na pomyślny wynik tej konferencji, garbarnie zostaną uruchomione w najbliższy poniedziałek t. j. dnia 23 stycznia br. w składzie robotników, którzy pracowali do dnia 10 grudnia 1932 r. (U).

Z KOLEI

— **Bawi w Wilnie** komisja Główna Inspekcji Komunikacji z Warszawy z głównym inspektorem komunikacji inż. Wiesławem Bączalskim na czele, dla dokonania lustracji agend Dyr. Okr. Kolei Państwowych w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** Na zebraniu naukowem dnia 23 stycznia br. (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. w Seminarjum Filozoficznem Uniwersytetu prof. dr. Marjan Massonius wygłosi odczyt pt. „Hegel w Polsce". Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

— **Co to jest krzywica?** We środę dnia 25 stycznia 1933 r. o godz. 6 wieczorem w Ośrodku Zdrwia ulica Wielka Nr. 46, odbędzie się odczyt dr. B. Żabko Potopowicza pt. „Co to jest krzywica (Choroba Angielska)" Wstęp bezpłatny.

RÓŻNE.

— **Kursy Sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża.** Wkrótce rozpocznie się VII Kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podania o przyjęcie na kurs przyjmuje i informacyj o warunkach przyjęcia kandydatek udziela Sekcja Sióstr P. C. K. (Tatarska 5) codziennie od godz. 10 do 12.

— **Ze stałej wystawy sztuki.** Wystawa gwiazdkowa obrazów Art. malarzy wileńskich przy ul. Wielkiej 32 zbliża się ku końcowi. Aby dać możność szerszym warstwom społeczeństwa zwiedzenia wystawy, Dyrekcja zniżyła ceny — wejścia do 2 0gr.

Wystawa otwarta codziennie od 11 rano do 8 wieczór.

— **Muzeum Sztuki Współczesnej** otwarte jest dla zwiedzających w czwartki i niedziele oraz w święta od godz. 11 do 15. Muzeum mieści się na I piętrze Pałacu Reprezentacyjnego — wejście z dziedzińca, pierwsze drzwi. Wstęp 20 groszy, wycieczki bezpłatnie po zgłoszeniu się u dyżurnego w Muzeum. W inne dnie zwiedzać można Muzeum po uprzedniem zgłoszeniu się do Konserwatora Lorentza (tel. Nr. 7).

— **Bezrobocie.** Podług ostatnich danych na terenie Wilna znajduje się obecnie 5679 bezrobotnych.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobcie zwiększyło się o 39 osób.

SPORT

WYNIKI MECZU BOKSERSKIEGO GRODNO — WILNO.

Który się odbył w dniu 21 stycznia 1933 r. w sali Okr. Ośrodku WF. w Wilnie przedstawiają się następująco:

REPR. GRODNA — REPR. WILNA

Waga musza
Sznitkes (Makabi) — — Bagiński (Pogoń)
Walka nieciekawa, Bagiński wygrywa zdecydowanie, Sznitkiesowi brak ataku i dlatego przegrywa. W pierwszej rundzie walka słaba, a dopiero w ostatniej rundzie Bagiński zwycięża na punkty.

Waga kogucia
„Jerzy" (Cresovia) — — „Zyk" (Pogoń)
Walka więcej ciekawsza i Zyk wygrywa w dużym stopniu na punkty, jest w znacznie lepszej formie od Jerzyka.

Waga piórkowa
Perelstein (Makabi) — — Łukmin
Walka bardzo ciekawa, Łukmin był technicznie bardzo dobry i wygrywa zdecydowanie na punkty. Perelstein jest silny na ciosy i zapowiada się bardzo dobrze.

Waga lekka
Jonas (Makabi — — Mateiukow
Mateiukow wygrywa w pierwszej rundzie i w pierwszej minucie.

Waga p. średnia
Surmacz (Cresovia) — — Mirynowski
Walka niezbyt ciekawa, gdyż Mirynowski napotyka na słabego z Grodna i w drugiej rundzie wygrywa KO technicznym.

Waga średnia
Rubin (Makabi) — — Poliksza
Poliksza bardzo dobry technicznie i śmiało wygrywa na punkty. Poliksza wykazał drugą walkę po Łukminie na tym meczu.

Waga p. ciężka
Żukowski (Cresovia) — — Minikow (ŻAKS)
Żukowski wytrzymał, gdyż nie dał się wykończyć przez Minikowa. Ogólna walka średnia. Siły równe.

Waga ciężka
Lesiak (Cresovia) — — Zawadzki (Pogoń)
Lesiak w 1 i 2 rundzie jest dobry, broni się przeciwko atakowi Zawadzkiego, lecz Zawadzki w trzeciej rundzie wygrywa zdecydowanie KO technicznie.

Ogólny wynik 15:1 dla Wilna

Jedynie walka Minikowa nie doprowadziła do zwycięstwa ogólnego.

Poziom zawodników Wilna w stosunku do Grdna wysoki. Zawodnicy Grodna walczą mimo słabszej techniki ambitnie, starają się dotrzymać każdego ciosu.

W ringu sędziował p. Kłoczkowski bardzo dobrze. Organizacja zawodów dobra.

Publiczności przeszło 1000 osób.

NA WILEŃSKIM BRUKU

MŁODY SYMULANT.

Błocki Wacław (z-k Komendancki 3) doniósł policji, że 10-letniemu synowi jego Henrykowi, przy zbiegu ulic Nowogródzkiej i Makowej, nieznani osobnicy wyrwali z rąk skórzaną teczkę brezentową z 5 podręcznikami i kilku zeszytami, łącznej wartości 20 zł. Wszczęto w tej sprawie dochodzenie i wkrótce ustalono, że nic podobnego w ogóle nie miało miejsca. Syn Błockiego pozostawił teczkę z książkami przez zapomnienie na ślizgawce w murach Franciszkańskich i bojąc się kary ze strony ojca zmyślił, że jacyś osobnicy teczkę mu zabrali.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na dostarczenie i ułożenie lodu w lodowniach Szpitali Miejskich i Rzeźni, w Halach i Rynkach oraz w ogrodzie po-Bernardyńskim (kawiarnia).

Oferty ze wskazaniem ceny za lód w kawałku, który powinien mieć 71 ctm. długości, 36 ctm. szerokości i nie mniej 18 ctm. grubości, należy składać do 25 go stycznia 1933 r.

Ustny przetarg odbędzie w tymże dniu o godz. 10-ej rano w lokalu Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna (ul Dominikańska 2, oficyna).

Stający do przetargu powinni złożyć kaucję w wysokości 100 zł.

Przyjmowanie ofert i udzielanie informacyj o warunkach przetargu uskutecznia się w Wydz. Zdrowia i Op. Społ. (pokój 2).

Magistrat m. Wilna.

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 12

NA KOŃCU ŚWIATA.

Stary milczał przez chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Niech pan wyjdzie na brzeg, podczas burzy i wiatru, a usłyszy pan nawoływania biednej matki, która straciła dziecko [1]).

— Tak — dodała Jasmin, córka Sancheza — wszyscy słyszeliśmy już nieraz, jak topielica wołała głośno: Cucao! Cucao! I dlatego właśnie nazywamy zatokę — Cucao.

— To bardzo smutna historja — rzekłem — ale powiedźcie mi jeszcze, co to właściwie to Cucao znaczy.

— Tego nie wiemy — rzekł Sanchez.

— Może tak właśnie nazywało się to dziecko? — zapytałem.

— Może, panie, tak się nazywało, ale my tego nie wiemy.

Sanchez i Jasmin byli prawdziwą skarbnicą starych legend i bajek. Oprócz opowieści o „złotym wilku" usłyszałem jeszcze opowieść o Pinkoju i jego żonie Pinkoi, starych bożkach pogańskich, mieszkających w morzu, w towarzystwie wielkich stad ryb; o złośliwym Manta, który dla zabawy wciąga kąpiących się pod wodę i topi, o podwodnym okręcie Caleushe, kierowanym przez czarowników, oraz wiele, wiele innych ciekawych mitów.

Straszliwe burze, wiatry, deszcze, wciąż nawiedzające wyspę sprawiły, że mieszkańcy jej stali się jednym z najzabobonniejszych narodów na świecie. Wysłuchiwanie przez długie ciemne wieczory dziwacznego zawodzenia wichru, ryku fal morskich i monotonnego głosu spadających kropel deszczu nie mogło nie wyryć śladu na psychice tego ludu pierwotnego. To też Chilota widzi we wszystkich zjawiskach przyrody to, czego oczywiście niema. Wywrócenie drzewa przez wicher, to dla niego widomy znak kary za to, że drzewo nie chciało dać schronienia jakiejś istocie dobrej, przypływy i odpływy morza są na to aby ludzie rodzili się i umierali; gdyby ustały — ludzie przestaliby się rodzić i umierać, o ile na morzu jest cisza i ich maleńkie żaglówki stają bezradnie daleko od brzegu, to znaczy, że św. Wawrzyniec gniewa się, trzeba odmówić do niego litanję, a wiatr znowu pocznie dąć; gdy ryby nie chcą iść do sieci — oznacza to, że pewien stary bożek pogański wymaga ofiary. Wystarczy wówczas naciąć drobnych gałązek, przeciągnąć je nad płomieniem i rozrzucić po morzu w tem miejscu, gdzie się zaciągnęło sieci, a natychmiast dają się łapać masowo i chętnie.

Przez kilka dni słuchałem tych opowieści i tem mniej śpieszyłem się na polowanie, ponieważ przez cały czas nie opuszczała domu piękna Jasmina, której oczy były czarne i świecące jak asfalt ulicy w wielkiem mieście.

Namówił mnie wreszcie syn Sancheza, dziarski chłopiec imieniem Armando, abyśmy udali się na te łowy.

— A na co, Armando, będziemy polowali? — zapytałem.

— Gdyby pan zgodził się na wydry morskie, to moglibyśmy wyruszyć jutro rano.

— Dobrze — odrzekłem — zgadzam się na wydry morskie, tylko nie zgadzam się wyruszać podczas deszczu.

Armando wyszedł na chwilę przed chatę, a powróciwszy rzekł:

— Jutro będziemy mieli pogodę.

ROZDZIAŁ VII.

Niefortunne polowanie.

Nie jestem myśliwym „zawołanym". Właściwie mówiąc, to nawet wcale nie mam żyłki myśliwskiej. Myśl o tem, że istnieją ludzie, którzy wybierają się na weekend na wieś poto, aby zastrzelić kilkanaście napół dzikich kaczek, czy też napółswojskich zajęcy — wprawia mnie zawsze w zdumienie. Co do mnie nigdy nie uczuwam w sobie żądzy zabicia. Inna rzecz jednakże, gdy potrzebne mi jest mięso, czy skóra... Wtedy staję się myśliwym i poluję. Wtedy dopiero polowanie wydaje mi się celowe.

Hołdując takim zasadom nie wybierałem się na polowanie z nazbyt wielkim entuzjazmem. Jednakże chęć poszczycenia się zdobyciem cennej skóry egzotycznego zwierzęcia, zdołała wykrzesać ze mnie nieco zapału. W każdym razie nie rozmyśliłem się w ostatniej chwili, i obdarowany przez Jasmin sutem śniadaniem ruszyłem z Armandem w drogę.

Był właśnie jeden z rzadkich na Chiloe pogodnych dni. Słońce, jakby zdziwione widokiem rzadko oglądanego lądu, zdawało się błyszczeć stokroć jaśniej, aniżeli w krajach, w których jest codziennym gościem. Drzewa i krzewy uradowane ciepłem i światłem przyczaiły się w niemym zachwycie i bały się nawet drgnąć, aby nie spłoszyć tego cudownego zjawiska — słońca.

Kroczyliśmy sobie raźno. Ja z tyłu, Armando — na przedzie. Ścieżka prowadziła skrajem lasu wzdłuż zatoki. Po godzinie uczułem się nieco zmęczony.

— Czy my tak długo będziemy jeszcze maszerowali? — zapytałem.

— Nie — odrzekł Armando — teraz miniemy dom quintany, a w pół godziny później znajdziemy się już na miejscu, gdzie wydry lubią przebywać.

I znowu szliśmy szparkim krokiem po wąskiej ścieżynie, na której słońce rzucało poprzez liście drzew mnóstwo koronkowych wzorów.

W pewnej chwili usłyszałem podejrzany szelest, a ... zaroślami mignęło mi coś, co ... było zwierzęciem.

— Tss... — dałem znak Armandowi, aby zaczekał, a sam ostrożnie wsunąłem się w las.

Szelest wciąż dochodził z jednego miejsca. Robiło to wrażenie, jakby jakieś stworzenie wolno dreptało w jednem miejscu łamiąc suche gałązki i liście. Starałem się iść jak najostrożniej, aby swej przyszłej ofiary nie przestraszyć. Wolniutko, na palcach, z odwiedzionym kurkiem u karabina zbliżałem się coraz bardziej do miejsca, w którem niewątpliwie znajdowała się jakaś „zwierzyna". Wreszcie szelest był już tak bliski, że stanąłem i począłem pilnie wypatrywać jego sprawcy. Przez kilka chwil widziałem przed sobą tylko splątany wał roślinności, ale — gdy uspokoiłem się nieco — dostrzegłem jakiś niewielki cień, poruszający się wśród krzaków, nie mogłem oczywiście rozpoznać zdaleka, co to mogło być za zwierzę. Może **złoty wilk** — przebiegło mi przez myśl... Nie było czasu na namysły, a tem bardziej na podchodzenie bliżej, celem rozeznania „przeciwnika"... W każdym razie nie jest to człowiek — pomyślałem i wymierzyłem broń do zwierzęcia poprzez krzaki i liście.

Karabin wojskowy polskiej fabrykacji, który miałem ze sobą w podróży, huknął tak głośno, że aż sam się przestraszyłem.

Biegiem poskoczyłem na miejsce, gdzie powinna znajdować się ofiara.

Pod niewielkim krzakiem, na zrytej dokoła ziemi, leżała niewielka, czarna świnka. Kula przebiła ją wzdłuż i natychmiast pozbawiła miłego żywota.

— To niewątpliwie pekari, albo świnia piżmowa — mruknąłem do siebie i począłem nawoływać Armanda.

Ale jeszcze przed nadejściem Chiloty opadły mnie pewne wątpliwości co do rodzaju zwierzyny, nad którą stałem właśnie dumnie i bohatersko. Że nie była to świnia piżmowa mogłem przekonać się bardzo łatwo. A więc — pekari? Dlaczego jednak bydlę nie miało charakterystycznych dla tego zwierzęcia białych pręg na szyi?...

Poczułem nagle, że na czoło wystąpił mi pot.

— Hm, czyżby...

Tymczasem rozległ się tuż koło mnie trzask łamanych gałęzi i po chwili wyłonił się z zarośli Armando.

— Trafił pan? — pytał już zdaleka.

— Trafiłem.

Chilota huknął donośnie z radości.

— A co, pan zabił?

— Ba, żebym to wiedział — odrzekłem niepewnym głosem.

— Jakto?

— Popatrz sam.

Armando rzucił okiem na świnkę, potem na mnie, potem znowu na świnkę, aż wreszcie zapytał przestraszonym głosem:

— To, pan zabił?

— Tat — mruknąłem, podejrzewając najgorszą rzecz, jaką może spotkać myśliwego.

(D. c. n.).

[1]) Później już dowiedziałem się, że legendę tę przywiązują też do jeziora Cucao położonego w południowej części wyspy. — Ponadto w legendach na całem Chiloe powtarza się, że dawni Chiloci wierzyli w wędrówkę dusz, które musiały przepływać to jezioro aby dostać się na tamten świat. Nie czuję się kompetentny by legendę o złotym wilku umiejscowić bądź na zatoce bądź na jeziorze.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.